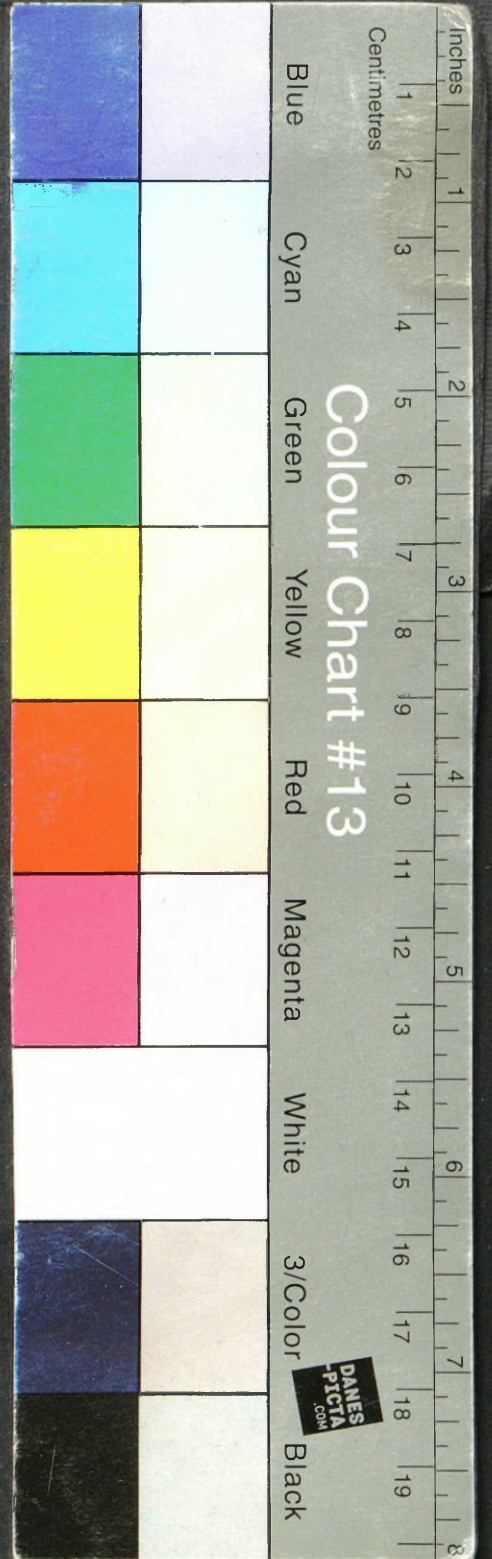
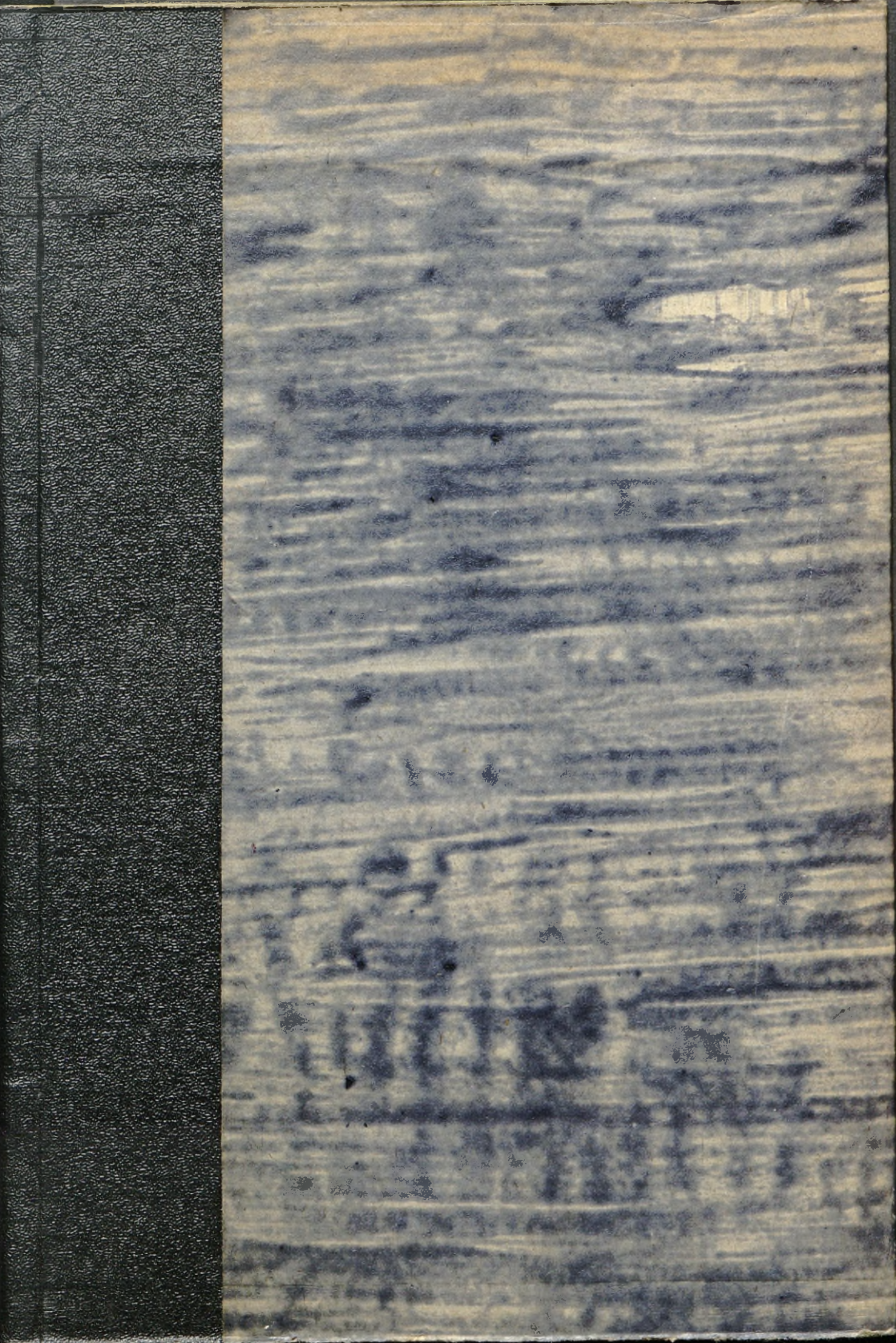




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





1266
Subl 24481

3517

SZTURM GOŁANCZY

czyli

Poświęcenie Polki.

Rapsod historyczny w dwóch pieśniach

przez

K. z G.

A wiesz w duszach śledził, badał
Co w nich swoim wzbudził pieniem.
Franciszek Morawski.

POZNAŃ,

w Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1845.

SZTURM GOŁANCZY

czyli

POŚWIĘCENIE POLKI.

1011

STANISŁAW BOKAŁ

POSWIĘCENIE

Czcionkami W. Deckera i Spółki.

151-

SZTURM GOŁANCZY

czyli

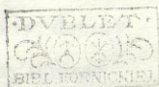
357 F

Poświęcenie Polki.

Rapsod historyczny w dwóch pieśniach

przez

K. z G.



A wieszcz w duszach śledził, badał
Co w nich swoim wzbudził pieniem.
FRANCISZEK MORAWSKI.

POZNAŃ,

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1845.

888-1

STURM GOŁANCY

3217

cały

Postępowanie Polskie

Raport historyczny w dwóch piśmiennach



cały

B = B

33720/2

A wazne w dzialech historii, polityki
Co w nich swojem majetkiem posiadac
PRAWNICZE MOWA

II. 66

POZYWA

W KRAJOWEJ JAWIE KOSZALANSKIEGO SĄDU

1843

PRZEDSPIEW.



Wtedy Szwed Polskie najechał krainy,
Po ówczas stopą niedotknięte wroga,
Ow Naród obcym niezwykły daniny.
Ta kara błędów, ogarnęła trwoga.

Ostatni z Wazów tułał się bez tronu,
Znikło rycerstwo odwykłe już trudu;
Lecz kilku mężnych wskresiło ze zgonu:
Bo w wielkich ludziach leży siła ludu.

Złych praw letargiem naród ten uśpiony
Zbudziła wielka ducha ich potęga;
Płomień z téj iskry zapalem wzniecony
Obiegł, gdzie tylko mowa polska sięga.

Rycerz i kmiotek, i wieley i mali
 Z zasadzek, z zamków wszędzie gromią Szweda,
 Aż silni wołą z kraju go wygnali:
 Gdyż siła ducha pokonać się nie da.

I żeby zatrzeć krótkich więzów blizny
 Aż w morza wroga poszli obmyć siebie,
 Tam czynem głosząc istność swój Ojczyzny,
 Wołali: Wrogu! i tu gonim ciebie! —

Z téj świętej walki szczegół wespół zatarty,
 Co nas naucza, jak żyli przodkowie,
 Czciiciel przeszłości, z podań ludu karty
 Śpiewać wam będę: słuchajcie ziomkowie!



PIEŚŃ PIERWSZA.

(Historyczna ¹)



schód Gołanczy krasi mury,
 Śpiewak łąków piosnkę dzwoni;
 Taka lubość wśród natury
 Że snadź nikt dziś lży nie zroni.

Coż to jednak za okrzyki?
 Jakież hufce zbrojnych mężów?
 Z kąd te działa, wojownicy,
 Tentent koni, szcęk orężów?

O! nie polscy to husarze!
 Nie pancerni to są nasi!
 Nie nasz orzeł na sztandarze;
 Tam trzech koron herb się krasi. ⁽²⁾

To na Polskę Szwed zawzięty
Z działami, pieszy i konny
Uderza, zemstą przejęty,
W Gołanczy zamek bezbronny.

A w tym zamku garść rycerzy,
Nad nim polski sztandar świeci,
Tuląc garstkę, co weń wierzy,
I niewiasty, xięży, dzieci.

Na ich twarzach poświęcenie,
Znają siły przeciwników:
Już nad nimi te promienie,
Które wieńczą męczenników.

Jakiś rycerz znak im daje,
Pędząc ku nim co koń zdoła;
U przekopu zamku staje,
Temi słowy na nich woła:

»Wodza mego niosę słowa,
Nim wam zamknie życia wieko:
Ten mur, to nie Częstochowa,
A Tyszowce ztąd daleko.⁽³⁾

Jakież twierdze was ustrzegły?
Próżny opor! znacie siły:
Wszak narody, co raz legły,
Nie podnoszą się z mogiły?

Zdajcie zamek bez obrony,
Bo inaczej w pień wycięcie:
Wasze córki, wasze żony
Pójdą w żołdactwa objęcie.

»Idź! walecznych wódz odpowie (4).
Idź, powiedz twemu wodzowi,
Że, niż żona, córka, zdrowie,
Kraj jest droższy Polakowi.

Koniec walki dobrze wiemy,
Lepiej wzory przodków cnoty:
Jak oni wolni legniemy,
Lub żyć będziem bez sromoty.

My polężem! lecz kroć mężów
Wstanie po nas, jakby cienie;
Krocie mieczów z tych orężów:
Bo w przykładzie jest natchnienie.

Wrócił rycerz do swych znaków;
 Już są w ruchu, lśnią orężę;
 Wtedy dzielny wódz Polaków
 Tak zawołał na swe męże:

»Bracia! Bogu zlećmy dusze,
 Bo otwarta nam mogiła:
 Dla Ojczyzny te katusze!
 Takich trzeba, by ożyła!«

I sam schyla korne czoło,
 Błogosławi kapłan siwy;
 Uroczysta cichość w koło:
 Jakże widok ten był tkliwy!

Gdzieżes wieku cnoty starój,
 Wzniosłych czynów, poświęcenia,
 Gdzie jak z zródła, z wielkiej wiary
 Płynęły ludom natchnienia!.....

»Boga-rodzico! wołali,
 Niech zgon Polsce poświęcony
 Z innymi Polskę ocali!
 A Ty ocal córki, żony!«

To wspomnienie, jak widziało
 Zasepiło cne rycerze,
 I leż kilka na was spadło,
 Bo ból cały w téj ofierze.

Inni w stronę Częstochowy
 Biegli myślą w miasto cudów,
 Gdzie cud wielki, gdzie cud nowy
 Odparł Szwedów w oczach ludów (5).

Czemuż Matko z jasnej góry
 Ich nie wsparłaś z świętych progów?
 Wójsk Niebieskich liczne chóry
 Nie zesłałaś na Twych wrogów?

Ale Matka pocieszenia
 Im nie dała wsparcia cudów,
 Bo trzeba ofiar, cierpienia
 Do wzbudzenia z grobu ludów.

Lecz już koło Szwedów siła;
 Tentni ziemia od stóp wróga,
 Jakby głucho się żaliła,
 Że ją depce obcych noga.

Rykły działa rozognione
 I wypadła kul gromada;
 Echo wieków obudzone
 Z działem z zamku odpowiada.

Huczą śpiże, lecą bomby,
 Rwą mury, znoszą płomienie;
 W kłębach dymu hasła, trąby,
 Huk, rzeź, jęki i zniszczenie.

Strzał po strzale wstrząsa mury;
 Strzał po strzale kładzie Szweda:
 Bo tam dobrze mierzą z góry:
 Każdy drogo życie przeda.

Lecz już bramy rozwalone;
 Od bomb zamek już w płomieniach;
 Mury wałów w pół wzburzone;
 Wszystko w ogniu, w dymu cieniach.

Czyliż Bracia, niepomszczeni,
 Wódz zawołał, tu zginieamy?
 Z hasłem: Polska! z tych płomieni
 Pieśń im zemsty poniesiemy! —

»Polska! Polska!« Okrzyk święty
 Wzbili chórem pod Niebiosy:
 Może myślą był natchnięty
 Zgłuszyć rzewne rodzinę głosy.

I spuszczają most zwodzony (6)
 Jak od śmierci na śmierć tłumnie;
 A wróg wstrzymał się zdziwiony,
 I podziwia, co lżył dumnie.

»Polska! Polska!« jak pożoga
 Lecą, cisną Szwedów szyki:
 Tak głęboko szcerbią wroga,
 Jak daleko ich okrzyki.

I już zachwiał się był chwilę:
 Ale coraz ich ubywa,
 Coraz więcej ich w mogile,
 Bo śmierć mężnych zawsze cheiwa.

Żaden darmo życia nie da;
 Żaden nie błaga litości;
 Kto ginął, szedł z życiem Szweda,
 Z hasłem: Polska! do wieczności.

Już rzadziej okrzyk się słyży;
 Już kilku, co się odstrychło;
 Co raz ciszej.... co raz ciszej...
 I w końcu wszystko ucichło.



PIEŚŃ DRUGA.

(z podania ludu ?).



życie widzieli, gdzie grzmiała broń
 Wszędzie obecną dziewiczą skroń?
 Czy to wysłanka z Niebieskiej strony?
 Albo Stróż-Anioł polskiej korony?

To Polka, córka to polskich niw,
 Jak one luba, piękna, jak dziw;
 Dzieli los swoich boska natchnieniem,
 Wspiera przykładem, krzepi spojrzeniem.

Jak długo w zanku straszny trwał bój,
 Niosła swym pomoc i zapal swój;
 Służyła rannym, siebie nie pomna,
 Wątła, jak dziecko, jak mąż, niezlomna!

A gdy ostatni okrzyku dźwięk
 Wywołał niewiast rozgłośny jęk,
 Przeszyta bólem, oddźwięk ostatni,
 Ścigała uchem miłości bratniej.

I widzi sierot nieszczęsny lik,
 I słyszy matek okropny ryk,
 I żon szlochania i dzieci proźby,
 I pomni wroga straszliwe groźby.

»Stało się! rzekła szląc wzrokiem wzdłuż,
 Oni szczęśliwi, nie żyją już!
 Niebo im szczęściem, ziemia ich chwałą,
 I wolni w wieczność skoczyli śmiało.

Lecz my... wskazane na straszny srom
 W smutny niewoli pojdziemy dom;
 Jeszcze, o hańbo! wstyd nasz znieważa,
 I mowy przodków odwykać każą...

Tak wielki ojców naszych jest Bóg,
 Dla czegoż w moc swą dostał nas wróg?...
 O matko Polski! zbaw Polskie córki!
 Powtórz im, powtórz cud Jasnej góry!... (*)

I boskich uczuć widać w oczach ścisł,
 I wielki zamiar rzucił na twarz błysk:
 To poświęcenia zakwitł kwiat drogi;
 Lecz spiesz dziewico! bo wehoda wrogi.

»Kobiety z zamkiem daję na łup;
 Niech one płacą nasz liczny trup!
 Rzekł wódz ponuro: a setne głosy
 Straszne nieszczęsnym zwiastują losy.

Dziewica wbiega na murów złam,
 Po nad jeziorem, opodał bram;
 Piękna, uroczą, pełną natchnienia
 Wstrzymuje Szwedów siłą spojżenia.

»Nie nas zhańbicie, wolimy zgon!
 Ja pierwsza znajdę w jeziorze schron;
 Ale wy drzyjcie rycerze krwawi,
 Bo was śmierć nasza wiecznie zniesławi.

Wszystkie gotowe dzielić mój los,
 Gdyby je hańby dotknąć miał cios:
 Oto skupione koło jeziora,
 Każda niesławę uprzędzić skora.

Nie sądźcie, że to głos próżny groźb!
 Patrzcie! wszak ginę bez łez i proźb...
 Rzekła i skacze w jeziora wody...
 Spokojna, ufna w Niebios nagrody.

Lecz nim jęj duszę Aniołów chór
 Uniosł w krainę bez łez i chmur,
 Nim już oddała ostatnie tchnienie,
 Bóg dał jęj wiedzieć sióstr ocalenie.

A wróg zmieszany ócz nie śmie wznieść;
 Na twarzach walczy podziw i cześć,
 I jakąś litość czuje, choć krwawy,
 I z barbarzyństwa bojaźń niesławny.

»Stójcie! Wódz woła, przebaczam wam!
 W obóz książęcy odwieść was dam⁽⁹⁾.
 Macie me słowo! nie chcę z was łupu,
 Wróćcie ze czią i bez okupu.«

I sam do siebie: »Jak takich zmódz!
 Słusznie powiedział nasz król i wódz:
 »Gdybym miał takich dziesięć tysięcy,
 Świat byłby moim, nie trzeba więcj.«⁽¹⁰⁾

A smutne branki miejsce i ślad,
 Gdzie Anioł zbawca dał życie rad,
 Całując ze czią, jak próg świątnicy,
 Zalały łzami ślady dziewicy.

Spoczywaj błogo! przy szmerze fal
 Ziomek twój ziomków śpięwa ci żal!
 Za wielkie cnoty, za święte czyny
 Jest wieczna radość szczęścia krainy.



POŚPIEW.



czcij ziomku murów szczątki
Co dzieliły Polski losy;
Zbiegłych wieków te pamiątki
Uroczyste mają głosy.

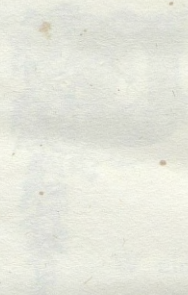
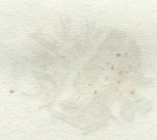
W nich pieśń wieków, głos nauki
Przodki potomkom podają,
Aż zbudzone niemi wnuki
Resztę pieśni dośpiwają.

Wśród dzieł pięknych Polski synów,
Ten jest piękny z poświęcenia:
Z takich ofiar, z takich czynów
Wielkie dzieło wyzwolenia.

A ty Matko z Częstochowy
Daj! by wiecznie wśród téj ziemi
Miłe dźwięki polskiej mowy
Brzmiały czyny podobnemi!



A ty Matko z Czeszochowy
Daj, by wieszanie wzdół tej ziemi
nie dzwielej polskiej mowy
brzmiały czyny podobania!



Wielki dzień...
Wielki dzień...
Wielki dzień...

PRZYPISY I OBJAŚNIENIA.

ВРАЧИ И ОБЩЕСТВО

PRZYPIS.



Jeżeli historia ma być mistrzynią ludów, jeżeli może częstokroć, jak starożytna wieszczka, przeszłością przyszłość tłómaczyć, to żadna epoka dziejów polskich nie przedstawia nam tyle użyteczności, ile ustęp ich z czasów wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Wszystko on bowiem zawiera: i wielkie klęski i niesłychany upadek i niespodziane odżycie i nadzwyczajne zbudzenie się ducha publicznego.

Żadnej użyteczności nie braknie téj wielkiej przeszłości nauce. Bolesnym obrazem poniżenia narodu przemawia do zarozumiałości, a do zwątpienia przykładem zupełnego wyzolenia przez wielkie poświęceniem czyny. Uczy, przez jakie błędy i wady upadają narody, a przez jakie cnoty, i na której drodze leży dla nich zatarcie win i odrodzenie, ten owoc jego.

Wypijmy więc gorycz rozbioru pierwszych, aby prędzej i zrozumiałej pocieszyć się drugich wspomnieniem.

Czytając początek tej pamiętnej wojny szwedzkiej, czujemy, jak rumieniec wstydu na twarz wybija. Zapoznać się przychodzi z niezwykłym dotąd uczuciem dla Polaka czytającego swe dzieje, bo z uczuciem poniżenia. Aż po tę smutnego wspomnienia epokę potrzebował on bronić się od zbytnej dumy narodowej; często mógł ubolewać nad błędami, ale wstydić się nigdy nie znał potrzeby. Tu dopiero zapoznaje gorycz tego uczucia.

Ta Polska, ojczyzna mężnych i niepodległych, która przed niedawnym jeszcze czasem w przepelnieniu życia i siły, jak rzeka wezbrana, wylała na Moskiewszczyznę i aż po azyatycki Astrachan rozlała swoje hufce; która swoich niepokonanych Straceńców, tych Lisowczyków sławnych, słała na ratunek zagrożonemu niebezpieczeństwu cesarzowi niemieckiemu i aż nad zdziwionym Renem pokazała żelazne ich postacie; ta Polska, która co tylko pod dzielnym Władysławem na nowo pod samą Moskwę oręż swój była poniosła, Turka do prośnienia o pokój przymusiła, a zaledwie rozejmem raczyła udarować Szweda, oddającego wszystkie w Prussach zabory, teraz..... tymże samym Szwedom poddała się cała, bez oporu i bez walki.....

Jakże wielkimi i licznymi musiały być jej wady organizacyjne, kiedy tak prędko strawić potrafiły potężne siły wielkiego narodu!

Wzniosły i bezstronny pogląd na dzieje okaże, że między najglówniejsze powody tak gwałtownego rozprzężenia rachować należy wzrastające coraz bardziej możnowładztwo, wzmocnione jeszcze od rokoshu Zebrzydowskiego, i wybieralność królów, której owocem była nawykłość frymarczenia koroną. Z niego to wypłynęło, że i w najeźdźcy ojczyzny, Karolu Gustawie, więcej nowego kandydata do korony, niżeli wroga uważano, czyniąc z tego bardziej sprawę Jana Kazimierza, jak swoję. Pożarło to siły moralne narodu i uspiło zupełnie ducha publicznego. Siły zaś materyalne styrane zostały długą, boleśną i pełną nieszczęść wojną domową z kozakami, wojną, na którą wyczerpywały się powielokrotnie wszystkie nieledwie siły polskie, a w której nawet zwycięstwa jeszcze były klęskami. Zginął tam kwiat narodu, a w chwili wkroczenia Szwedów Polska przedstawiała obraz człowieka, który omdlał i utracił wszelką władzę od zbytceznego krwi upływu. Lecz fakta i daty silniej mówią, niż słowa; oto są one:

Roku 1655. 11. Lipca. General Wittenberg na czele tylko 17000 wkroczył do Polski.

13. tegoż miesiąca stanął przy ujściu nad Notecią.

15. tegoż miesiąca poddały się mu bez walki Województwa Wielkopolskie, przez Wojewodów Opalińskiego i Grudzińskiego, stojących tam na czele 15000 Wielkopolanów.

30. tegoż miesiąca poddał się Poznań bez walki.

5. Sierpnia, a zatem już po opanowaniu Województw Wielkopolskich, sam Karól Gustaw wszedł do Polski z 15000 wojska.

30. tegoż miesiąca poddała się bez walki Warszawa.

15. Września oblężony Kraków.

8. Października poddał się Karolowi.

14. tegoż miesiąca poddało się wojsko kwarciane pod Koniecpolskim w 5471 żołnierzy; a nieco później i drugie wojsko pod Hetmanem Potockim z Ukrainy przybyłe w liczbie 12000.

25. tegoż miesiąca obadwa te wojska kwarciane przy Nowém-mieście, około Sandomierza złożyły przysięgę Karolowi.

Litwa zaś poddała się Szwedom za przykładem i przywództwem Janusza Radziwiłła 15. Sierpnia, a w Październiku stany litewskie w Kiejdanach zebrane do tego aktu przystąpiły.

Potężne i obszerne państwo polskie zostało więc zawojowaném w powyższym czasie po części przez 17000, a po części przez 32000 Szwedów. I dla tego to Karól Gustaw mawiał, że pierwój Polskę zwyciężył, nim ją ujrzał. Ale on ją opanował, nie zaś zwyciężył; bo nawet nie walczyła. W swawoli swojej myślała, powtarzamy to raz jeszcze, że tylko króla na króla zamienia; jakiego Walezyusza na jakiego Batorego.

Nieszczęśliwy Jan Kazimierz musiał się schronić do Szląska. Nie brakło mu odwagi, zwycięzca pod Beresteczkiem dowiódł tego w tylu bitwach; ale brakło mu, kim walczyć, bo nikt bić się nie chciał.

Wszystko więc już było skończone.....

Lecz gdy tak cała Polska przyjęła szwedzkie okowy, była mała forteczka, a raczej klasztor warowny, który się poddać

nie chciał. Częstochowa, to miejsce święte dla narodu, sławne obrazem Matki Boskiej, któremu dawne jeszcze wieki przyznały cudowność, napełnione bogatemi darami nie tylko monarchów i magnatów polskich, ale i okolicznych ludów do niego pielgrzymujących, to miejsce podwójnie dziś święte, broń się postanowiło i odrzuciło umiarkowane Szwedów warunki. Przełożony tego klasztoru z 70 księżmi, 160 tylko żołnierzami załogi klasztornej i kilku szlachty z ich orszakami odważył się zrobić, czego nie uczyniła Polska: oprzeć się.

Tym przełożonym, tym człowiekiem woli i powinności był Augustyn Kordecki, ów zakonnik - rycerz. Cześć mu, cześć mu wieczna!

Był to też mąż dawnych wieków; jeden z tych wielkich charakterów, jakie nam starożytność maluje piórem Plutarcha. Ta wspaniała, a tak piękna skromnością figura historyczna czeka jeszcze u nas na swojego Walterskota. Na świecie Kordecki byłby to ów Aleksander z Lisowa, co swoje imię sławnem po dziś dzień hufcom przekazał, lub ów Karliński, co uczuciu powinności własne dziecię swoją ręką poświęcił, albo też ów późniejszy waleczny i niezmordowany Szmigielski. W klasztorze był to cichy, skromny, pobożny zakonnik oddany obowiązkom swego stanu. Ale poświęcony Bogu nie przestał kochać swój ojczyzny; pamiętał, że jedyne łyzy, które Chrystus wylał na tej ziemi, jedne były dla ojczyzny, a drugie dla przyjaźni, tej części miłości ojczyzny. Zrzekł się sławy dla siebie, ale sława Polski niemniej potrzebna mu była, więc

smętno było téj szlachetnej duszy widzieć ów wielki jój upadek. Nie przesądzał on o tych, których powinnością było bronić kraju; czuł tylko, że żadne przykłady nie mogą uwolnić od dopełnienia świętej powinności. Spełnił ją, jak rycerz, jak bohater, nie domyślając się nawet, że imię swoje unieśmiertelnił, i znikł znowu w skromności swojej i w cieniach cichych murów klasztoru.

50 Rozgniewani Szwedzi oporem, wabieni bogactwy kościoła w 9000 wojska pod generałami Mullerem, Wrzeszczewicem i księciem Heskim otoczyli Częstochowę i od dnia 18. Listopada do 27. Grudnia oblegali i szturmowali ją napróżno. 40 dni oblężenia, niebezpieczeństw i tak nie równiej walki nie ułękło natchnionej bohaterstwem garstki. Gorąca wiara w pomoc nieba, w pomoc Matki korony polskiej, zastąpiła inne posiłki. To święte poświęcenie się uzyskało, lub wydało cud wielki. Nieprzyjaciel 30 razy liczniejszy, ujarzmił całe Polskę, pobity, przestraszony, zwątpiały, z wstydem odstąpić musiał od Częstochowy, lubo czuł dobrze, że cały urok swój niezwykłości utracił. Pomyślny więc skutek uwiecznił wytrwałność i poświęcenie; a przeciw tym bohaterskim zakonnikom, co dopięli swego wzniosłego celu z szyderstwem mówiono doradzając poddanie się: «Czyliż ojcowie, czekacie na ottomańskie posiłki?» Obyło się bez nich; ale jakby na zaprzeczenie temu szyderstwu zwątpienia i one przyszły Polsce w tych Tatarach, którzy tą razą z nieprzyjaciół sprzymierzeńcami jój stali się.

Ten długi opór Częstochowy, ta jej walka tak niesłychanie nierówna, a jednak pomyslna, to nadspodziane cofnięcie się od niej Szwedów zwróciło oczy całej Polski. Wieść o tym wypadku i o cudownej pomocy Bogarodzicy rozeszła się błyskawicą po kraju. Już i tak żal, wstyd i pragnienie zatarcia przeszłości obudzać się zaczynały; zwiększone teraz przykładem i jakąś wiarą w powodzenie, jak tyleż wulkanów rozłatały w polskich sereach. W oka mgnieniu obudził się duch publiczny, duch narodowy z letargu swojego. Żądza ekspiacyi, pragnienie poświęcenia opanowały wszystkie serca, a walczyć, zwalczyć lub umrzeć w boju, zmyć z siebie niesławę, stało się jedynym życzeniem. Na chwilę znikły wszystkie wady narodu oczyszczonego żalem i gotowością męczeństwa. Niezgoda, zawiść i osobistość ustąpiły z serc polskich, a do dawnej ich odwagi, do zbudzonych cnót rodowych przybyło zapomnienie siebie, to Anielskie dziecko poświęcenia. Zawiązała się zaraz sławna przykładem i skutkami konfederacya Tyszowiecka, i rok 1655. nie upłynął jeszcze, a honor Polski został ocalonym.

W takim usposobieniu prędko każdy naród staje się niezwalczonym. Tak też i nastąpiło. Na wszystkich miejscach powstał lud polski, z każdego zameczku, z każdego lasu wypadały gromady powstańców na wroga. Wszędzie walczono, wszędzie działano, jak gdyby w tém właśnie miejscu miał się rozstrzygnąć los kraju. Była to istotnie pierwsza i jedyna wojna prawdziwie narodowa w Polsce. Cnotliwy lud nasz wszędzie

ją popierał z wytrwałością, choć bezinteresownie; wiedziony nienawiścią najeźdźcy widział on w niej walkę o wiarę swoją.

Wrócił król do powracającego do niego z zapalem narodu. Zgromadza się i otacza go senat polski i potwierdza z nim konfederacyę Tyszowiecką. Hetnani Potocki i Lanckoroński najpierwsi do niej przystąpili; a w krótcie drudzy Hetmani z wojskami odstąpili Szwedów. Cała Polska zamieniła się w latający obóz, a sieć z powstańców i oddziałów zbrojnych we wszystko, co użyć się dało, okryła jej powierzchnią.

Duchowieństwo polskie, które jedno od początku nie chciało łączyć się z Szwedami i ciągle trzymało się na stronie, przewodniczyło ludowi w tej świętej walce, a mową i przykładem zagrzewało umysły. Kapłani wiary okazali się zarazem kapłanami narodowości i wzniosłe dopełnili wielkiego posłannictwa.

Napróżno król szwedzki sam z Pruss przybywa, aby usmieńczyć powstanie, gniewny, iż mu się wymyka ta Polska, którą już miał za swoją; napróżno wszystkie obronne miasta polskie służą za warownie jego wojskom; napróżno przenosząc się z miejsca na miejsce z nieporównaną czynnością rozwija rzadkim geniuszem wszelkie kombinacye wielkiego wodza; ciągle wszelako duch i siły polskie wzmagają się, a jego słabieją. Zwycięzca pod Gołębim widzi swe wojsko pobite pod Jarosławiem, Warką i w wielu mniejszych utarczках, a pod Leżajskiem, gdyby wodzowie polscy, którzy go między dwoma rzekami otoczyli, byli umieli zaufać tak nadzwyczajnej zmianie losow wojennych, stopa żołnierza Szwedzkiego nie byłaby uszła i Karol Gustaw byłby jeńcem polskim.

Dwukroć jeszcze powracał on w środek kraju z nowym za każdą razą sprzymierzeńcem, bo już nie sądził dosyć sił swoich na ziemię walecznych. Odebrał on jeszcze zdobytą przez Jana Kazimierza Warszawę. Nie raz jeszcze odniósł zwycięstwo; ale zwycięstwa stawały się nieużytecznymi przy mocnej woli narodu, a klęski były klęskami. Nie pomogły mu nawet liczne błędy Polaków. Nakoniec wszędzie niepokoiony, utrudzony nieużytecznym bojem, ogołocony z żołnierzy i tylu wodzów poległych ustąpić musiał z tej ziemi, którą najechał, a pójść na obronę własnych krajów od Danii, której Polska, jakby w pogon za nim, posłała posiłki.

Tak się wyzwolił naród, który cały umiał zatleć jednym płomieniem miłości ojczyzny, a Polska znowu ziemią sławy została. —



OBJAŚNIENIA.



est u nas podanie, że niektóre mogiły naszej ziemi powstały z gałązek lub garści ziemi, które rzucili pojedynczy przechodnie na oznaczone krzyżem miejsca. Podobnie oswobodzenie Polski z pod jarzma Szwedów powstało jedynie z pojedynczych ofiar i czynów, złączonych na ołtarzu poświęceń narodowych. Ileż to więc musiało być tych ofiar, tych czynów i tych poświęceń, aby tak wielkie dzieło wykonać! Dziś jednak z ogromu jego jedynie odgadnąć możemy mnogość i wytrwałość pracowników, ale zaledwie wiemy niektóre tylko pojedyncze ich czyny i niektóre nazwiska. Zbyt ich mało podały nam rzadkie nasze kroniki i dzieje. Nie mogło też być inaczej w epoce czynu, gdzie działać, nie zaś pisać było trzeba. Może także myślano, że to, co się wtedy tak dobrze wiedziało w całej Polsce, co było we wszystkich ustach, nie

może zaginać, i przejdzie drogą podania do potomności. Możeby też i tak było, ale inne boje, nowe dzieła i większe, trwalsze od tamtych klęski nowym nawalem zatrzyły pamięć pierwszych.

Dziś po tak smutnych kolejach losu, przebrzmiały czyny, zgłuchły podania, a my przechodząc koło pamiątek tamtej epoki, koło tych oczerniałych murów rozsianych po naszym kraju i noszących dotąd ślady ówczasowej walki, przywiązując się do każdego ich szczątku, pragnęlibyśmy mieć sposób zaklęcia ich do przemówienia o wielkich dziełach i ludziach, na które patrzyły. Ale one nieublaganie mileżą pogrążone w dumaniach o przeszłości; a tylko ich porwane działami, poszarpane bombami oblicza rzucają pytającym tajemniczym głosem naukę poświęcenia.

Jeden z tych tysięcznych epizodów, jakie utworzyły tę wielką epopeję narodową, którą Polska odśpiewała w swjej walce o niepodległość z Szwedami, odnosi się do małego zamczku w Gołańczy wśród Wielkiejpoli. W nim po przykładzie Częstochowy i po obudzeniu się ducha narodowego garstka szlachty i wieśniaków zamknawszy się, poddać się Szwedom nie chciała i odrzuciła łaskę najeźdźców. Wszyscy zostali w pień wycięci, a zamek zburzono i spalono.

I ten także czyn nie znalazł nigdzie miéjca w kronikach ojezystych; podanie tylko o szturmie zamku i rzuceniu się po zdobyciu jego jakiejś dziewicy w otaczające jezioro, podanie co raz bardziej zacierające się, to jest wszystko, co z niego pozo-

stało. Dopiero w historyku szwedzkim Pufendorfie, tak nieprzychylnie przedstawiającym wszelkie wypadki, i w zarzuconych starych metrykach kościoła znalazły się następujące wzmianki:

(¹) 1656. A^o. Rege Thorunium digresso Dux Adolphus Johannes Sninam cum exercitu vertit, ubi oppidani praemissis metatoribus armati obviam procedere ausi, magnam partem concindunt.

20. April. Mogiln. Moglinam progresso Duci nunciatur, in prope Golanitza. pinqua arce Golanitza Castellatum cum nobilibus aliquot et ducentis agrestibus hostilia spirare. Igitur placuit manum equitum ac desultorum eo mittere istis in ordinem redigendis. In quos deditionem imperantes qui intus erant, statim tella emittere caeperunt, nonnullis sauciatis. Unde mox quatuor machinae adducuntur, quibus porta arcis disjicitur, et Sveci subito ingruentes prohibebant, ne obsessis pontem destruendi spatium foret. Mox iidem palis disjectis pontem pensilem demittunt arcemque irrumpentes quidquid in armis inventum trucidant. Faeminarum tamen ne violarentur, curam suscepit Bulovius summus excubiarum praefectus, quas in castra perductas, Dux Sine lytro in tuta dimisit. Arx ea plane vestata et destructa fuit.

Pufendorf, de rebus a Carolo Gustavo gestis. Liber III. pag. 147,

Tłómaczenie.

Ru. 1656. Gdy Król ku Toruniowi się udał, książę Znin. Adolf Jan obrócił się z wojskiem ku Zninowi, 20. Kwiet. gdzie wysłanym oboźnym mieszczanie ośmieliliw- Mogilno. szy się zająć drogę zbrojną, zostali w wielkiej 23. Kwiet. liczbie pobici. Postępującemu ku Mogilnu książę- Gołancza. ciu doniesiano, że w pobliskim zamku Gołanczy właściciel jego (Castellanus) z pewną liczbą szlachty i 200 wieśniakami coś nieprzyjacielskiego knuje. Wysłał tam przeto oddział konnych i dragonów, aby ich uskromić. Na których rozkazujących poddanie się zamknięci w zamku zaraz strzelać zaczęli i kilku zranili. Sprowadzono przeto zaraz cztery armaty, którymi brama zamkowa wysadzona została, a Szwedzi spieszenie ubiegając przeszkadzali, żeby oblężeni nie mieli sposobności zniszczyć mostu. Ciż sami zaraz rozwaliwszy palisady, spuszczały most zwodzony i wpadając na zamek, co tylko pod bronią znaleźli, zabijają. Kobiety jednak wziął w opiekę Bulow generał, (najwyższy straży dowódzca) aby nie zostały znieważone, odprowadzone do obozu książę na wolność bez okupu wypuścił. Zamek ten do szczętu spustoszony i zburzony został.

Pufendorf, w dziejach Karola Gustawa. Księga III. kar. 147.

Wyjątek z starych metryk kościoła Gołanieckiego.

Anno Domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo octavo. Post conflagrationem et expugnationem arcis Golanecensis, ubi

Venerabilis Joannes Stolicki, Parochus Gołanecensis Ecclesiae cum Reverendo Swierkocki nec non Reverendo Alberto Wołkowicz, per manus crudeles exercitus Svetici perierunt, cum quatuor centenis viginti quinque de plebe, quibus bene praecare, quicumque legis — a me vero Laurentio Zabıldowski Parocho in Gołanecz, Metryka Babbisatorum conscripta.

Tłómaczenie.

Roku Pańskiego 1658. — Po spaleniu i zdobyciu zamku Gołanieckiego, gdzie szanowny Jan Stolicki, paroch Gołanieckiego kościoła z wielebnym Swierkockim i wielebnym Albertem Wołkowiczem zginęli z okrutnych rąk wojska szwedzkiego, razem z czterystu dwudziestu pięciu z ludu, za których westchnij, ktokolwiek to czytasz — przezemnie Wawrzyńca Zabıldowskiego, parocha w Gołanecz, ta metryka ochrzczonych spisana.

(2) Trzy korony złote, dwie w górze a jedna na dole, są głównym herbem Szwecyi, jako godło złączonych w niej trzech królestw: Szwecyi, Gocy i Wandalii.

(3) Tyszowce nad Huczwą, w wojewodztwie Bełzkiem, sławne konfederacją, która się tam zawiązała przeciw Szwedom d. 29. Grudnia roku 1655. Cały naród powstał na jej wezwanie i czynem do niej przystąpił.

(4) Dziedzic naówczas Gołanecz, ten, jak go zowie Pufen-dorf, Castellanus, był Jan Olbracht Smogulecki, jak to wykazują akta fundacyi klasztoru Bernardynów tamże. Jest to niewątpliwie ten sam Smogulecki, co się odznaczył w wojnach Ukrainskich, i o którym wspomina Kochowski w Klimakterykah.

(⁵) O zasłanych cudach w czasie oblężenia Częstochowy mówią wszystkie kroniki współczesne. Kobierzycki, wojewoda Pomorski w dziele: Obsidio Clarimontis. Kordecki w dziele: Nowa Gigantomachia. Kochowski w Klimakterykach. Kwiatkiewicz w rocznych dziejach kościelnych, drukowanych w Kaliszu roku 1695. pag. 924. tak się wyraża:

..... Widziana była na murach Najświętsza Panna, która swego kastelu bronila cudownie, kule nieprzyjacielskie na nich samych odrażając. Odpadały one od kaplicy Panieńskiej; czasem mgła górę świętą zakryła przed Szwedami; działa się też nieprzyjacielskie rozpadały i puszarke ich oslepieni. O! co tam Szwedów nie nagięło!..... Uznali tam cudowną i niewzyciężoną rękę boską, tak że po przegranej z hańbą swoją ztamtąd odstąpiwszy mawiali: »Jeśliś mąż, jeśli co możesz, idź i dobywaj Częstochowy.«

Do wspomnionego wyżej dzieła Kobierzyckiego: Obsidio Clarimontis, dołączona jest rycina przedstawiająca klasztor Częstochowski i obozy oblegających go Szwedów. Nad kościołem w obłokach zamieszczona jest Bogarodzica, a w wytłómaczeniu znaków powiedziano, że w oném miejscu zawsze widzialną była Wiara narodu od początku uznała prawdziwość tego cudu opieki Matki Boskiej. Otoczony senatem Jan Kazimierz oddał Jój publicznie we Lwowie królestwa swoje w opiekę, ogłaszając ją matką i Królową Polski, a lud nasz dotąd tę nazwę w modlitwach swoich zachował. I jak wszystkie szyderstwa Woltera nie potrafiły osłabić wiary w cudowną Missyą dziewięcy Orlea-

nu do wyswobodzenia Francyi od Anglików, tak samo i tu, żadna analiza nie zwali wiary w cud, który stał się najmocniejszym i najmiłszym przekonaniem narodu. Są fakta providencyjonalne, przed któremi rozum ludzki ugiąć się musi.

Godną tu jest wzmianki zła wiara Pufendorfa dla ostrzeżenia, z jaką nieufnością czytać go należy. Kiedy w obszerném dziele swoim, napisaném na cześć Karola Gustawa, a tak przepysznie i z tak pięknymi rycinami miast polskich i bitw wydaném, nie przepomina o najlichszej mieścinie, o najmniejszej utarczce pomyślniej dla Szwedów, zaledwie cokolwiek wspomniał o Częstochowie, a ani wzmianki nie zrobił o nadaremnm jej obleganiu i szturmowaniu. Więcej jeszcze, dla zatarcia wrażenia szkodliwój o tém ich sławie wieści, Szwedzi drukować dali w Amsterdamie i po innych miejscach opisanie zdobycia Częstochowy i bitwy, w której poledz miało dwadzieściasięć wojska polskiego, a to napisane niby przez Komendanta szwedzkiego zdobytej już Częstochowy. Kordecki w swoim dziele całkowicie je umieszcza.

(⁶) I w ustępie o Gołańczy leży nowy dowód zlej wiary Pufendorfa. Zaciemniając i wykrzywając umyślnie fakta, tak niezręcznie tą razą przesadził fałszem, że opis jego pozbawiony wszelkiego sensu. Powiada bowiem: »Sprowadzono przeto zaraz 4 armaty, któremi brama zamkowa wysadzona została, a Szwedzi spieszenie wbiegając przeszkadzali, żeby oblężeni nie mieli sposobności zniszczyć mostu. Ci sami zaraz rozwalili palisady, spuszczaają most zwodzony

i co tylko pod bronią znaleźli, zabijają.« W opisie tym jedno drugiemu zaprzecza: jeżeli bowiem Szwedzi nie dopuścili oblężonym podnieść mostu (a gdzież widziano, żeby oblężeni pozostawiali most spuszczoneym?) dla czegoż zaraz potem tenże most sami spuszczają? jakim sposobem można spuścić most od strony przeciwnéj zamkowi, kiedy, jak wiadomo, zwodzone mosty są tylko spuszczalnemi od strony warowniów? Mówi także, iż po wysadzeniu bramy armatami, przez nią Szwedzi dostali się do mostu. Istniejące jeszcze szczątki téj bramy okazują nieprawdę tego twierdzenia; brama ta bowiem, równie jak mur otaczający zamek, są od strony jego i otaczającego go kanału. Dzięki więc właśnie tym niezręcznym fałszom Pufendorfa; zostaje niewątpliwie udowodnioném, że oblężeni wycieczkę zrobić musieli i dla niéj to spuścili most zwodzony, po którym dopiero Szwedzi, wyciąwszy ich wszystkich przemagającemi siłami, dostali się do zamku.

(7) Jest podanie, że po zdobyciu zamku Gołanieckiego kobieta, dziewica jakaś rzuciła się w jezioro z obawy Szwedów. Lud ją nazywa księżniczką; ale jak wszystko upływem czasu i najściem obojętnych na pamiątki przybylców, tak i podanie to zacierać się już zaczęło. Dochowało się jeszcze tylko pomiędzy ludźmi starymi, zrodzonymi na miejscu. To zdarzenie jest nawet wzmiankowane w jedném dziele niemieckiem, którego tytułu na nieszczęście dójść nie mogłem. Żyjący jeszcze, lecz już bardzo stary fabrykant powozów w Gołańczy, Hoffmann, opowiada, że będącemu w Toruniu przed trzydziestu laty,

tamtęjszy superintendent Hennig pokazywał książkę niemiecką, w której była wzmianka o Golańczy i odczytał mu z niej ustęp mówiący o zdobyciu zamku, oraz rzuceniu się w jezioro jakiejś dziewicy chroniącej się od niesławy. Ale zaeny obywatel Golańczy, lepszy fabrykant powozów, niż literat, więcej o tém dziełku powiedzieć nie umie i ani tytułu jęj, ani miejsca, gdzie było drukowane, nie pamięta. Twierdzi tylko, że to było jakie opisanie Polski, zapewne w Gdańsku wydane, jak tyle innych dzieł dotyczących się jęj.

Pufendorf mówi, że generał Bulow wziął w swoją opiekę kobiety i dopilnował, aby znieważone nie były. Zkądżeby jednak taka wspaniałomyślność Szwedom, którzy okrucieństwami swemi w Polsce usprawiedliwili barbarzyńską nazwę Gotów i Wandaków; którzy w tężże samęj Golańczy, dwustu ludzi podług Pufendorfa, a czterystu dwudziestu pięciu według współczesnej metryki kościelnęj w pień wycięli, nieprzepuszczając starcom i kapłanom; którzy gdzieindziej i kobietom nie przebaczeni? Dla czegożby nareszcie owa dziewica szukała śmierci w jeziorze? Czyliż raczję dane przebaczenie nie jest skutkiem jęj śmierci i obawy, aby inne nie poszły za jęj przykładem? Niewątpliwie ulegli Szwedzi wrażeniu heroicznego czynu, obawie osławienia się bardzję odgłosem okrucieństw, i bożni oburzenia jeszcze mocnję narodu, który już wszędzie obudził się do walki. Nie można inaczję logicznie sobie wytłómaczyc czynu dziewicy i zachowanęj o nim dotąd w podaniu i w druku pamięci. Historia i poezya oparta na krytyce historycznej mają także swoję archeologię.

(⁸) Nie sędzę, ażeby dziś który z rodaków moich miał przyjąć z szyderstwem wzmiankę o owém cudzie Częstochowy. Gdyby tak jednak było, powiedziałbym mu słowami wielkiego Herdera z legendy, zdaje mi się, o gołąbku Polikarpa: »Nie szydź z tego obrazu, który nam dochowały dzieje.« I dodałbym: szanuj to podanie, tę wiarę narodu twego, której winien jesteś wielkie dzieła przodków twoich i zatarcie ich poniżenia! Może okażesz mi bez wiary piękne pojedyncze czyny, ale nie wskażesz mi narodu, któryby powstał z przepaści niedoli i zatracenia, nie podpierając się na jój kotwicy.

(⁹) Książę Adolf Jan, hrabia palatyn Renu, brat Karola Gustawa i namiestnik w Polsce, po wydaleniu się jego do Pruss na spotkanie królowej, którą sprowadzał z Szwecyi dla okazania jój nowego państwa.

(¹⁰) Są to własne słowa Karola Gustawa; przytacza je Kochowski, wyrzeczone zaś były w następującym wypadku.

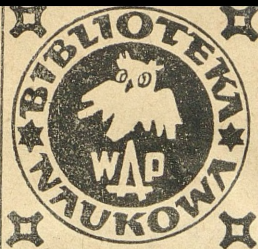
Karól Gustaw podstępil był pod Pragę z swoim sprzymierzeńcem elektorem brandeburskim dla odebrania Janowi Kazimierzowi zdobytej przez tegoż na Wittenbergu Warszawy. Zacięta walka przez trzy dni trwała. Wtedy to jeden z Polaków przebiwszy się przez hufce otaczające króla szwedzkiego, prosto na niego uderzył i już potężne cięcie spuszczał na głowę jego, kiedy sam od otaczających króla rozsiepany został. Długo podobno Karól Gustaw wpatrywał się w zwłoki bohaterskiego rycerza i wtedy to wyrzekł te słowa: »Gdyby mi dano dziesięć tysięcy takich, byłby moim świat cały.« Rozkazał on go pogrzebać

z honorami wojskowemi. Spółczesny, a może tam obecny Kochowski powiada, że to Bogusław Radziwiłł ocalił króla szwedzkiego, a ów czyn przyznaje Kowalewskiemu. Niesiecki zaś przypisuje go Lipskiemu, herbu Łada. To jest rzeczą pewną, że siedmiu Lipskich zginęło wtedy w Pradze.

Bohaterska odwaga polskiego rycerza musiała wyrzeć mocne wrażenie na Karolu Gustawie, tym, jak mu przyznać trzeba, wielkim znawcy walczności, kiedy miecz rycerza został jako pamiątka zawieszony do Szwecyi i zachowany. Ten ostatni szczegół winienem obszernym wiadomościom Tytusa Hr. Działyńskiego. Podróżującemu w Szwecyi dla zbierania pamiątek narodowych pokazano w jednym kościele Sztokolmu (zapewnie w Rytterholm) dwa miecze na krzyż zawieszone, z których jeden mieniono być króla szwedzkiego, a drugi utłuczony Polaka, który na niego uderzył.

Jeżeli to podanie szwedzkie nie jest dziełem pochlebstwa, dowodziłoby, że Karól Gustaw własnemu orężowi winien był ocalenie życia, a zwolennik Szwedów, Bogusław Radziwiłł byłby przynajmniej przez to uwolniony od zarzutu, że ocalił najeźdźcę swęj ojczyzny. —





33720

2





33720/e